

Beata Zawadka

DIXIE

jest kobietą



Proza Petera Taylora
wobec kwestii
współczesnej południowej kobiecości



DIXIE

jest kobietą

Beata Zawadka

DIXIE

jest kobietą



Proza Petera Taylora
wobec kwestii
współczesnej południowej kobiecości



Recenzenci
Grzegorz Kość
Zbigniew Maszewski

Przekład
Andrzej Obstawski

Projekt okładki i stron tytułowych
Zbigniew Karaszewski

Redaktor prowadzący
Szymon Morawski

Redakcja
Anna Kędziorek

Redakcja techniczna
Zofia Kosińska

Korekta
Elżbieta Michniewicz

Skład i łamanie
Barbara Obrębska

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Szczeciński

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011

ISBN 978-83-235-0954-7
ISBN 978-83-235-1143-4 PDF

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4
<http://www.wuw.pl>; e-mail: wuw@uw.edu.pl
Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55-31-333;
e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl
Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Wydanie I

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	7
--------------------	---

Rozdział I. Mężatka: urzeczywistniony ideał południowej kobiecości?

Ideał „Prawdziwej Kobiecości” w kulturze amerykańskiego
Południa. Lata 1830–1990.

Perspektywa społeczno-historyczna	17
Stare Południe	19
Matka	19
Żona	28
Dama	33
Od wojny secesyjnej do współczesności: wizja urzeczywistnionego ideału południowej kobiecości według Petera Taylora	40

Rozdział II. Bez mężczyzny: niepełna kobiecość amerykańskiego Południa?

Stan wolny kobiet w kulturze amerykańskiego Południa.

Lata 1830–1990. Zarys teoretyczny	84
Stare Południe	86
Panna Na Wydaniu (<i>Belle</i>)	86
Stara Panna	92
Wdowa	102
Od Nowego Południa do XX wieku: proza Petera Taylora wobec kwestii „niepełnej kobiecości” w regionie	109

Rozdział III. Cień białej pani: wyparta kobiecość amerykańskiego Południa?

Kulturowy status Afroamerykanek na Południu w latach 1830–1865. Rozważania ogólne	158
Stare Południe	159
Jezebel	159
Niania (<i>Mammy</i>)	168
Szafira	175
Od emancypacji do (post)kapitalistycznego niewolnictwa. Petera Taylora literackie portrety czarnych kobiet amerykańskiego Południa XX wieku	185
Zakończenie	209
Bibliografia	213
Indeks rzeczowy	232
Indeks nazwisk	236

WPROWADZENIE

Przyjęło się, że współczesne rozprawy naukowe na temat Południa zazwyczaj prezentują ten region jako opowiadaną – nam i przez nas samych – historię¹. W ten sposób przyczyniają się do rozpowszechniania idei Południa przede wszystkim jako narracji, jednego z wielu dyskursów swobodnie „podróżujących” po czasie i przestrzeni, a nie *idée fixe*. Niechże zatem i ta praca rozpocznie się od wspomnienia o tym, czym dla jej autorki stało się Południe. Opowieść ta rozpoczyna się w momencie, w którym dorastająca piętnastoletnia dziewczynka po raz pierwszy wzięła do ręki powieść Margaret Mitchell *Przeminęło z wiatrem* i, jak łatwo przewidzieć, od pierwszego wejrzenia zakochała się w wykreowanym w powieści obrazie regionu. Od tej chwili zawsze już utożsamiała amerykańskie Południe z trzema głównymi kobiecymi postaciami występującymi w powieści: Melanią, Scarlett i jej Nianią. Zastanawiała się też, dlaczego powieściopisarka nakreśliła losy bohaterek w ten sposób, że ostatecznie Melania umiera, Niania wraca do Tary, a Scarlett, płacząc samotnie na schodach swojej wspaniałej miejskiej rezydencji, ma nadzieję na rychły powrót do „domu”.

Przez długie lata odpowiedź na to pytanie pozostawała poza autorki – czyli moim – zasięgiem. Pewnego razu jednak, gdy już jako wykładowca literatury amerykańskiej omawiałam ze stu-

¹ Zob. np. McPherson, Tara. *Reconstructing Dixie. Race, Gender, and Nostalgia in the Imagined South*. Durham and London: Duke University Press, 2003: 1.

dentami literaturę Południa i po raz kolejny sięgnęłam po *Prze-
minęło z wiatrem*, zdałam sobie sprawę, że powyższa wizja, być
może, ma służyć interpretacji „Dixie” jako krainy, w której mi-
łość, piękno i troska (utożsamiane, w moim odczuciu, przez trzy
główne bohaterki powieści Mitchell) wcale nie są najważniejsze.
Tak oto narodziła się myśl, aby zamienić młodzieńczą fascyna-
cję Południem w zainteresowanie naukowe. W miarę pogłębiania
analizy tematu okazywało się, iż wartości, jakie reprezentują Me-
lania, Scarlett i Niania, pełnią jedynie rolę narzędzi, za pomocą
których ciągle „rekonstruuje się” region tak, aby jak najpełniej
odpowiadał (poza)kulturowym potrzebom globalnym. Innymi
słowy, Południe jest kobietą, gdyż to, jak nietrudno zgadnąć, bar-
dziej „stymuluje” kapitalistyczny patriarchat – system, na któ-
rym zasadza się funkcjonowanie (po)nowoczesnego świata.

Dużo trudniej jest natomiast znaleźć jednoznaczną odpowiedź
na inne związane z powyższą kwestią pytania. Na przykład: jak
taki „do gruntu” męski system wpływa na „ekonomię kulturo-
wą” z założenia kobiecego regionu? Czy to, że ten system czy-
ni kobiecość Południa „walutą” stabilną (a zatem „wymienial-
ną” w świecie), sprawia, iż – tak jak w ekonomii – staje się ona
opłacalna dla wszystkich jej użytkowników bez wyjątku, czy też
przede wszystkim dla użytkowniczek? Jaka jest cena reprezento-
wania przez kobiety amerykańskiego Południa modelu płci, któ-
rego wyznacznikami są troska, miłość i piękno, jak to sugerują
postacie Melanii, Scarlett i jej czarnej Niani? Czy, jak dowiodła
swego czasu krytyczka Południa Anne Goodwin Jones, wszystkie
kobiety Południa zawsze były dumne z tego, że postrzegano je
jako noszące „Diadem Dixie”? Jak ten fakt wpływał na nie jako
jednostki? Czy rola reprezentantki Dixie pogłębiała kobiece ro-
zumienie siebie, czy też przeciwnie – sprawiała, że kobiety pod-
chodziły do siebie – a więc i do swojej kobiecości, a w efekcie
i do Południa – w sposób bezkrytyczny? Wreszcie – czy rachunek,
w którym po stronie „ma” zapisano: „kobiecość”, a po stronie
„winien”: Południe, należy, tak jak w ekonomii, zawsze rozliczać
tylko w jeden sposób? Czy bilans musi zawsze „wyjść na zero”?
Zamierzeniem poniższej pracy jest przyjrzenie się tym oraz po-
krewnym kwestiom z bliska.

Nie oznacza to jednak, że dążyć będę do przedstawienia czy-
telnikom jakiejś „czystej prawdy” o kobietach Południa. Biorąc

pod uwagę jakże różnorodną (i przenikającą się nawzajem) treść kobiecości reprezentowanej przez trzy wyżej wymienione bohaterki *Przeminęło z wiatrem*, taka prawda, o ile w ogóle istnieje, jest niezwykle trudna do udowodnienia. Zadaniem, jakie stawia przed sobą niniejsza praca, jest połączenie analizy istniejących w źródłach krytycznych na temat omawianego regionu społeczno-historycznych danych dotyczących kobiet z analizą „fikcyjnej”, wywodzącej się z literatury, południowej kobiecości. Ma to na celu ukazanie różnorodnego obrazu kobiecości Południa, przedstawianego już w utworach Margaret Mitchell. Mój wybór pada zatem na pisarstwo Petera Taylora (1917–1994), nieżyjącego już wybitnego pisarza rodem z Tennessee, powszechnie uważanego za literacki „sensor” kobiecości amerykańskiego Południa drugiej połowy XX wieku.

Być może, w kontekście analizy zjawiska kobiecości, dziwi wybór prozy stworzonej przez mężczyznę. Wybór ów podyktowany został kilkoma czynnikami. Po pierwsze, Taylor należy do pokolenia pisarzy, którzy weszli na scenę literacką bezpośrednio po pierwszych wielkich modernistach Południa, takich jak William Faulkner i Robert Penn Warren. Siłą rzeczy więc „dziedziczy” on „wartości literackie”, o których mówiła proza jego poprzedników – agrarian²: Południe w obliczu zmian oraz poczucie straty wobec tego, co przeminęło – czyli, ogólnie rzecz ujmując, historia/mitologia regionalna³. W odróżnieniu od agrarian jed-

² Agrarianie byli grupą intelektualistów z Południa, pragnących zmienić sposób postrzegania tego regionu przez Amerykę jako enklawy zacofania i defetyzmu. W 1930 roku opublikowali jako grupa słynny zbiór dwunastu esejów *I'll Take My Stand. The South and the Agrarian Tradition*, propagujących „południowy sposób życia” – czyli tradycję agrarną, a co za tym idzie, dążenie do „sielankowości”, z którą, jak się uważa, związane jest życie „blisko natury” – jako alternatywę dla dynamicznie urbanizującej i industrializującej się po I wojnie światowej Ameryki. Choć nadal uważa się *I'll Take My Stand* i ruch agrarian za ułkon w stronę Starego Południa, to jednak najnowsze badania dowodzą, iż miał on także dużo wspólnego z krytyką ekologiczną. Szerze opracowanie tematyki agrariańskiej w: Maszewska, Jadwiga. „Południowi agrarianie i Renesans Południa”. W: *Historia literatury amerykańskiej XX wieku*. T. 1, red. A. Salska, Kraków: Universitas, 2003: 485–496.

³ Taylor miał do czynienia z agrarianami jako student: studiował na Southwestern (obecnie Rhodes College) u Allena Tate'a, na Uniwersytecie Vanderbilt pod opieką Johna Crowe'a Ransoma, na Kenyon College u Ransoma i bardzo krótko na Stanowym Uniwersytecie Luizjańskim u Cleantha Brooksa

nak Taylor nie propaguje tych wartości jako politycznej i ekonomicznej siły mającej realny wpływ na nowoczesne zurbanizowane społeczeństwo:

Są to wspaniałe wartości. Ale tylko do zastosowania w opowiadaniach, jako sposób dowiedzenia się, jacy są ludzie. Bardzo podoba, czy też raczej podobała mi się idea agrariańska. Sądzę jednak, że jest to *naprawdę* przegrana sprawa ze względu na to, co dzieje się obecnie na świecie. Ustawiła nas ona we właściwych proporcjach w relacji do Boga oraz do przyrody i człowieka. Nie uważam jednak, że w obecnych okolicznościach możliwy jest powrót do cywilizacji agrarnej. W roku 1940 było to bardziej wyobrażalne niż teraz. Te idee zdominowały cały mój wczesny wiek męski, moje przemyslenia, gdy zaczynałem pisać. Jednak nawet w opowiadaniach, które o nich mówią, jestem trochę sceptyczny⁴.

Odżegnując się od wizji agrariańskiej historii/mitologii Południa, Taylor, rzec by można, odżegnuje się także od Południa jako wyłącznie „męskiej” wizji. Najlepszym tego przejawem jest jego proza. Autor-mężczyzna pisząc, jak jego poprzednicy, o roli historii/mitologii w życiu współczesnych mu południowców, w przeciwieństwie do tychże poprzedników nie tylko filtruje rzeczywistość przez świadomość, głównie kobiecą, ale i pozwala owym kobietom przemawiać własnym głosem⁵. W efekcie, choć zabieg taki w początkach kariery pisarskiej Taylora przypadającej na lata czterdzieste XX wieku przydał mu reputacji pisarza

i Roberta Penna Warren. Zob. Graham, Catherine Clark. *Southern Accents: The Fiction of Peter Taylor*. New York, Washington D.C./Baltimore and San Francisco: Peter Lang, 1994: 3.

⁴ Fragment wywiadu z J. Williamem Broadwayem w: *Conversations with Peter Taylor*, ed. Hubert H. McAlexander. Jackson and London: University Press of Mississippi, 1987: 94. Tłumaczenie autorki.

⁵ Dotyczy to zwłaszcza opowiadań zaliczanych do wczesnego i środkowego okresu twórczości Taylora. Powyższa klasyfikacja prozy Taylora oparta jest na podziale J.C. Robinsona. Dzieli on twórczość pisarza na wczesną (zbiory opowiadań opublikowane do roku 1948: *The Long Fourth and Other Stories* 1948), środkowy okres (zbiory opowiadań, które ukazały się w latach 1949–1968: *The Widows of Thornton* 1954; *Happy Families Are All Alike: A Collection of Stories* 1959; *Miss Leonora When Last Seen and Fifteen Other Stories* 1963 i *The Collected Stories of Peter Taylor* 1969), oraz późną (zbiory opowiadań opublikowane od lat siedemdziesiątych XX wieku: *In the Miro District* 1977; *The Old Forest and Other Stories* 1985; *The Oracle at Stoneleigh Court* 1993). Patrz Robinson, James Curry. *Peter Taylor: A Study of the Short Fiction*. Boston: Twayne Publishers, 1988.

„zniewieściałego” (Broadway w McAlexander 1987: 78), to jednak ze współczesnego punktu widzenia uczynił go również jednym z najbardziej wnikliwych interpretatorów historyczno-mitologicznej spuścizny Południa, a zarazem w sensie dosłownym i metaforycznym potomkiem tej spuścizny.

Po drugie, interpretując ową spuściznę również jako kwestię kobiecą („[t]o próba zrozumienia, jak wygląda świat z innych punktów widzenia [...] dużo pisałem o kobietach i w pewnym sensie była to próba zrozumienia ich i próba przyjęcia przeciwnego punktu widzenia, niż normalnie bym przyjął” [Broadway w McAlexander 1987: 79]), Taylor stawia się w pozycji jednego z wielu jej spadkobierców, a nie czyni się jej monopolistą. Można więc uznać jego – bazujące na empatii – podejście do historii/mitologii Południa i roli w nich kobiet za istotny równoważnik opartych na faktach, a więc z założenia „zimnych”, badań naukowych. Tym bardziej że sam Taylor zawsze wolał kierować się w swoim piśarstwie uczuciami i wyobraźnią niż „materiałami źródłowymi”. Jego zdaniem, badanie tych ostatnich na potrzeby jego „historii” pozbawia ją statusu siły kreującej:

[...] gdy świadomie zamieszczam w opowiadaniu gotowe już idee, zabija je [opowiadanie – przyp. autorki] to [...] Mam kilka opowiadań, których nie [...] zamieściłem [dotąd] w żadnym zbiorze i nigdy tego nie zrobię, po części dlatego, że [...] nigdy nie zyskają własnego życia. Przepchnąłem parę idei, coś freudowskiego czy politycznego, czy coś tam na temat historii [...] Nigdy nie lubiłem żadnej formy dydaktyzmu, szczególnie gdy staje się on w piśarstwie elementem dominującym (Thompson w McAlexander 1987: 151).

Gdy zatem „historia” – rozumiana również jako zbiór faktów o przeszłości świata – jest zbyt „wystudiowana”, traci możliwość dysponowania inną mocą niż dydaktyczna, a tym samym „matkuje” istniejącemu porządkowi. Kreatywnie przetworzona natomiast, oferuje, według Taylora, tę samą wiedzę o „prawdziwym” życiu, jaką zdobywa się, usiłując ustalić „zimne” fakty, ale wzbogaconą jeszcze o pracę emocjonalną („Napisawszy te historie, zacząłem rozumieć, że czarni często „biorą” od białych. A kobiety od mężczyzn” [Broadway w McAlexander 1987: 78]). Kreatywne przetwarzanie historii jest więc dla pisarza – a zatem i dla jego czytelników – celem samym w sobie, a nie misją *pro publico bono* („Nie miałem żadnych ambicji naprawy świata. Chciałem tylko

napisać te opowiadania” [Broadway w McAlexander 1987: 78]]. W odniesieniu do niniejszej pracy, zestawiającej analizę materiałów źródłowych na temat kobiet Południa ze zorientowanym na kobiety pisarstwem Petera Taylora, oznacza to, że moim zadaniem będzie w pierwszym rzędzie twórcze przekształcenie obydwu obszarów.

Do realizacji tego celu potrzebne nam będzie „transgraniczne” narzędzie, tylko bowiem takie najlepiej przysłuży się owocnej wymianie między teorią a praktyką. Moim zdaniem, tym narzędziem jest feminizm akademicki. Feminizm powstał w wyniku zaangażowania się kobiet w walkę o bardziej demokratyczną kulturę światową i prezentuje się jako spójny, uwarunkowany społeczno-politycznie oraz intelektualnie ruch i filozofia. Czyniąc przedmiotem swoich analiz kobiety, ruch ten oraz filozofia wprowadzają do badań naukowych ich perspektywę, co prowadzi do poszerzania i dalszego rozwoju kulturowych obszarów badawczych⁶. Te ostatnie zaś stają się z kolei dziedzinami pomagającymi lepiej wyrazić i ukierunkować poszczególne formy politycznego i intelektualnego zaangażowania kobiet w ich własną „sprawę”, od „liberalnego” feminizmu poczynawszy, a na „ekologicznym” skończywszy. Choć tak „modalnie” rozumiany feminizm sugeruje ostateczną niemożność przekształcenia kultury demokratycznej w „semantycznie” spójną całość, to ta sama modalność pozwala także ostatecznie zakwestionować jednolicie „demokratyczny” charakter tej kultury.

Feminizm pozwoli mi odkodować bohaterki Petera Taylora w zupełnie inny sposób, niż czyniono do tej pory w opracowaniach krytycznych na temat jego twórczości. Jest tych opracowań niezbyt wiele. Zaliczają się do nich: zbiory tekstów krytycz-

⁶ Studia nad kobietami zainicjowała, co ciekawe, kobieta z amerykańskiego Południa – Florence Howe, nauczycielka z Missisipi. W 1964 roku krytycznie zanalizowała ona amerykańskie programy nauczania i podręczniki, po czym zaatakowała istniejący – męski – kanon edukacji. Obecnie studia kobiece są nie tylko samodzielną dyscypliną akademicką, ale również najszerszą (ponieważ obejmującą wszystkie odmiany akademickiego feminizmu: historię, teorię oraz krytykę feministyczną) kategorią interpretacyjną, dzięki której powstały i rozwijają się również studia genderowe, czy queerowe. Zob. Burzyńska, Anna, Markowski, Michał Paweł. *Teorie literatury XX wieku*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, 2006: 399–402.

nych autorstwa Catherine Clark Graham, Davida M. Robinsona i Jamesa Curry'ego Robinsona; dwa zbiory esejów dotyczących samego pisarza oraz jego dzieł wydane przez Ralpha Stephensa i Lyndę B. Salamon oraz Huberta McAlexandra; zbiór wywiadów z Peterem Taylorem wydany przez Huberta H. McAlexandra oraz biografia pisarza tego samego autora⁷. Wszystkie one omawiają, co prawda, „kobiece” opowiadania Taylora, jednak żadna z tych publikacji nie postrzega ich bohaterek tak, jak – moim zdaniem – pragnął przedstawić je Peter Taylor: wielowymiarowo, czyli nie tylko jako kobiet amerykańskiego Południa, ale również jako istot ludzkich, którym przychodzi grać w życiu najróżniejsze role.

Odgrywanie ról jest bardzo dobrym, często świadomym (i nie tylko kobiecym) sposobem na testowanie granic własnej tożsamości. Tego zdania wydawał się być sam Peter Taylor⁸, jednak większość jego krytyków, pisząc o bohaterkach prozy pisarza, interpretuje ten sposób adaptacji do życia jako ułomność. Dla przykładu, James Curry Robinson, autor książki *Peter Taylor. A Study of the Short Fiction* (1988) widzi niektóre, szczególnie „aktorsko” uzdolnione postaci Taylora – takie jak na przykład Elizabeth z *A Spinster's Tale* czy Harriet Wilson z *A Long Fourth* – wyłącznie jako kobiety, które „uciekają od fundamentalnych prawd na temat płci, śmierci czy pozycji społecznej”⁹. Z kolei David M. Robinson postrzega je jako „nieświadome własnych

⁷ Graham, Catherine Clark. *Southern Accents*; McAlexander, Hubert H. *Peter Taylor: A Writer's Life*. Baton Rouge: Louisiana State University Press, 2001; Robinson, David M. *The World of Relations: The Achievement of Peter Taylor*. The University Press of Kentucky, 1998; Robinson, James Curry. *Peter Taylor. Conversations With Peter Taylor; Critical Essays on Peter Taylor*, ed. H.H. McAlexander. New York: G.K. Hall, 1993; *The Craft of Peter Taylor*, ed. C.R. Stephens, L.B. Salamon. Tuscaloosa and London: The University of Alabama Press, 1995.

⁸ Zapytany o wpływ innych pisarzy na swoją twórczość, Taylor zazwyczaj odpowiadał, że wielu z tych, których uważał za swoich mistrzów, po prostu naśladował, dodając: „Uważam, że naśladownictwo jest dobre [...] Czego się nie da przetworzyć [później na swoje], to się to odrzuca” (zob. Thompson, Barbara. „Interview with Peter Taylor”. W: *Conversations With Peter Taylor*, ed. H.H. McAlexander. Jackson and London: University Press of Mississippi, 1987: 148.

⁹ Robinson, J.C. *Peter Taylor* 19.

możliwości”¹⁰, a Linda Kandel Kuehl, autorka eseju *Emmagine's Killing Cousins* opublikowanego w książce *The Craft of Peter Taylor* pod redakcją C. Ralph Stephensa i Lyndy B. Salamon – jako „krótkowzroczne” (o narratorce *A Walled Garden*)¹¹. Można zatem poniekąd zrozumieć, skąd brał się słynny Taylorowski brak entuzjazmu dla, jak się wydaje, równie krótkowzrocznej (trzymającej się bowiem utartych schematów na temat kobiet Południa) krytyki jego twórczości i dlaczego do szaleństwa doprowadzały pisarza uwagi recenzentów porównujące efekt jego „kobiecych” opowieści do zapachu cynamonu i gałki muszkatołowej, podobno charakterystycznych dla przykuchennych spiżarni na Południu...¹²

Żadna z wyżej wymienionych publikacji nie koncentruje się zatem na analizie więcej niż jednego aspektu kobiecości Południa, podczas gdy moim zamiarem jest przeanalizowanie kobiecych postaci Taylora w odniesieniu do wszystkich czterech obszarów, jakie krytyka kobieca ustanawia swoją dziedziną badań. Są nimi: kobiece ciało, język, psychika oraz modele kulturowe, jakie w rzeczywistości patriarchalnej reprezentują kobiety. Tylko jedna spośród wyżej wymienionych krytycznych prac na temat Petera Taylora napisana jest przez kobietę, Catherine Clark Graham, ale nawet ona zawiera jedynie krótki ustęp dotyczący południowej kobiecości, zatytułowany *Kobieta i moc* (*Women and Power*). Autorka stawia w nim tezę, iż (nie)moc kobiet mieszkających na amerykańskim Południu jest wyłącznie wynikiem XX-wiecznych przemian społecznych. Także i ta interpretacja współgra więc z dominującymi w „południowej” krytyce „monolitycznymi”, „monopolistycznymi” męskimi interpretacjami historii Południa stworzonymi przez agrarian. Nie poszerza ona zatem perspektywy regionu o różnobarwne głosy kobiece. Niemiejsze studium – praca kobiety czyniącej użytek z pracy innych kobiet oraz naszego wspólnego kobiecego doświadczenia, a jest nim, jak pokazują najnowsze badania genderowe, „maskarada”,

¹⁰ Robinson, D.M. *The World of Relations* 88.

¹¹ Kuehl, Linda. „Emmagine's Killing Cousins”. W: *The Craft of Peter Taylor*, ed. C. Ralph Stephens, Lynda B. Salamon. Tuscaloosa and London: The University of Alabama Press, 1995: 95.

¹² Zob. Griffith, Albert J. „The Mystery of Art. Peter Taylor's Poetics”. W: *The Craft of Peter Taylor* 9.; McAlexander, H.H. *Peter Taylor* 128–129.

lub, innymi słowy, performatywność płci, czyli odgrywanie ról właśnie jako sposób na pokonywanie ograniczeń narzucanych kobietom przez kulturę¹³ – ma nadzieję stać się jednym z takich właśnie „inaczej brzmiących” głosów.

*
* *

Niniejsza praca była w pierwotnej wersji rozprawą doktorską w języku angielskim, którą obroniłam na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego w 2007 roku. W pierwszej kolejności zatem pragnę wyrazić wdzięczność tej instytucji, a zwłaszcza członkom Rady Wydziału Filologicznego UŁ, za umożliwienie mi uruchomienia i sfinalizowania procedury doktorskiej.

Dziękuję również ówczesnym i obecnym władzom Uniwersytetu Szczecińskiego, którego jestem pracownikiem, za zgodę na sfinansowanie wspomnianej procedury, oraz pomoc w dofinansowaniu niniejszej książki.

Bardzo dziękuję recenzentkom mojego doktoratu – Pani Profesor Agnieszce Salskiej i Pani Profesor Mirosławie Buchholtz – oraz recenzentom wydawniczym Dixie... – Panu Profesorowi Zbigniewowi Maszewskiemu i Panu Doktorowi Grzegorzowi Kościowi – za wnikliwą lekturę i cenne uwagi umożliwiające mi ponowne przemyślenie mojego tekstu i przygotowanie go do wydania książkowego. Mam nadzieję, że udało mi się poprawić wszystkie wskazane przez nich niedociągnięcia.

Szczególnie gorąco dziękuję Pani Profesor Jadwidze Maszewskiej, promotorce oraz dobremu duchowi mojego doktoratu (a zatem i tej książki), której nieskończona cierpliwość, wyrozumiałość dla moich błędów i bezcenne uwagi pomocne były w doprowadzeniu do jej ukończenia. Decydując się przyjąć mnie pod swoje promotorskie „skrzydła”, Pani Profesor Maszewska obdarzyła zaufaniem zupełnie wówczas nieznaną sobie osobę. Co więcej, nie tylko zainspirowała mnie do zajęcia się twórczością Petera Taylora, ale dała mi również przestrzeń i wolność w realizacji tego tematu.

¹³ Zob. np. Schechner, Richard. *Performatyka. Wstęp*. Wrocław: Ośrodek Badań Twórczości Jerzego Grotowskiego i Poszukiwań Teatralno-Kulturowych 2006: 175–179.

Na zakończenie chcę także podziękować moim nieocenionym bliskim, a przede wszystkim moim Rodzicom, mojemu Mężowi i naszym Córkom, których nieustające wsparcie pozwoliło mi przetrwać niejeden kryzys twórczy związany z pisaniem niniejszej monografii.

MEŻATKA: URZECZYWISTNIONY IDEAŁ POŁUDNIOWEJ KOBIECOŚCI?

Ideał „Prawdziwej Kobiecości” w kulturze amerykańskiego Południa. Lata 1830–1990. Perspektywa społeczno-historyczna

W odpowiedzi na ogromne zmiany ekonomiczno-społeczne, jakie niosła za sobą rewolucja przemysłowa, XIX wiek stworzył ideał Prawdziwej Kobiecości, zinterpretowany na amerykańskim Południu jako „słabość, zależność, nielogiczność oraz niewinność”¹. Ideał ten miał być realizowany w sferze domowej – naturalnej dla kobiety i wolnej od wpływów „nieczystego” świata zewnętrznego – co zdeterminowało klasowy i rasowy charakter południowej wersji zjawiska Prawdziwej Kobiecości². Z tego względu na amerykańskim Południu, od czasów niewolnictwa aż po dzień dzisiejszy, model taki identyfikowany jest z rolą białej zameężnej kobiety³, reprezentantki klasy posiadającej. Realizacja

¹ Więcej na temat tego modelu w: Leslie, Virginia Kent Anderson. „A Myth of the Southern Lady: Antebellum Proslavery Rhetoric and the Proper Place of Women”. W: *Southern Women*, ed. Caroline Matheny Dillman. Hemisphere Publishing Corporation 1988: 19–33.

² Poza klasą plantatorów, kobiety i mężczyźni w mniejszym stopniu zajmowali osobne sfery działalności i z tego względu przyjmowane przez nich role były bardziej elastyczne (Stevenson 37–42).

³ Wyłącznie mężatka, wiedząca już, co to intymność płciowa i jej konsekwencje (ciąża i poród), mogła być uznana za odpowiednią do odgrywania takich ról, ponieważ uważano, że „zahartowało ją cierpienie” (za: Painter, Nell

ideału Prawdziwej Kobiecości na Południu sprowadza się zatem do stałego odgrywania przez kobiety trzech ról: Matki, Żony i Damy (Lady).

Pociąga to za sobą niejednoznaczne kulturowo skutki dla południowej kobiecości. Z jednej strony, akceptacja powyższych ról jako „swoich” przez mieszkankę Południa stawia ją w pozycji twórczyni kultury *per se* – wszak Matka, Żona i Dama to specyficzne ucieleśnienie pewnego ideału płciowego, klasowego i rasowego, uważanego za reprezentatywny nie tylko dla amerykańskiego Południa. Dlatego identyfikacja z tym ideałem, choć z założenia realizowana wyłącznie lokalnie, „kreuje” południową kobiecą tożsamość na zjawisko również „globalne”. Z drugiej strony jednak, preskryptywny charakter takiej tożsamości eliminuje z pola „globalnego” widzenia kobiecość rozumianą jako akt jednostkowy, a więc przynależny komuś, czyli poziom wykształcenia, pozycja, miejsce pochodzenia⁴, wiek⁵, genealogia „białości” czy zdolności seksualne oraz fizyczne z założenia nie mogą – czy nie chcą – mieć z normą nic wspólnego. Z tego punktu widzenia reprezentowanie przez kobietę południowego ideału Prawdziwej Kobiecości (tzn. potrójnej roli Matki, Żony i Damy) może być także interpretowane jako reprezentatywne dla statusu „niewolnicy” czy „ofiary” kultury w ogóle.

Można też przyjąć, że południowa wersja ideału Prawdziwej Kobiecości, niezależnie od interpretacji, ale również ze względu na fakt, że istnieje tych interpretacji wiele, jest szczególnie wnikliwą ilustracją działania samego ideału. W takim wypadku cieszące się powszechnym uznaniem role Matki, Żony i Damy odczytywalibyśmy jako efekt umiejętnego przekuwania przez

Irvin. *Southern History Across the Color Line*. Chapel Hill and London: The University of North Carolina Press, 2002: 68.

⁴ Np. wartości wiejskie związane z plantacją (a potem „podmiejskie”) najczęściej postrzega się na Południu jako lepsze od miejskich (Stevenson 47). Por. jednak Weiner, Marli F. *Mistresses and Slave: Plantation Women in South Carolina 1830–80*. Urbana and Chicago: University of Illinois Press, 1998: 150–154.

⁵ Na Południu wiek nieodmiennie stanowi ważną kategorię pomagającą różnicować np. stan cywilny kobiety (por. panna na wydaniu – „Belle” i starsza pani – „Grande Dame”), podczas gdy niewiele znaczy w wyodrębnianiu różnych stadiów męskości (pan – „Old Gentleman” i panicz – „Young Gentleman”) (Reed 48).

poszczególne reprezentantki Południa stanu ich kulturowego „unieruchomienia” w demokratyczny model kobiecości. Kobieta Południa jawiłaby się wówczas jako swoista Idealna Opiekunka swojej własnej kultury. Biorąc pod uwagę fakt, że kultura ta była i jest tworem patriarchalnym, rola jej Idealnej Opiekunki nie wydaje się być szczytem kobiecego spełnienia. Przy założeniu jednak, że przedmiotem analizy jest nie produkt końcowy, lecz wysiłki kobiet zmierzające do jego osiągnięcia, perspektywa idealnego „zaopiekowania się” kulturą Południa nabiera charakteru nieomalże feministycznej misji. Zadaniem tego rozdziału jest sprawdzenie, czy, w ogólnym rozrachunku, misja ta jest udana.

Stare Południe

Matka

Przyjęcie roli Matki, która była gloryfikowana na Starym Południu i traktowana jak „odwieczna i święta misja” (Wyatt-Brown 1982: 236), uważano za najważniejszy krok kobiety ku szczęściu. Przeświadczenie takie opierało się na założeniu, że kobieta ma specyficzną, zorientowaną na związki, strukturę psychiczną⁶, która czyni ją niezastąpioną w procesie przekazywania wartości społecznych i kulturowych. Akceptacja macierzyństwa miała więc być jednocześnie akceptacją przekonania o moralnej i kulturowej nadrzędności kobiet. Taki sposób postrzegania własnej roli biologicznej dawał kobiecie siłę i szacunek do samej siebie – jako Matka stawiała się ona w rodzinie najważniejszą, po mężu, osobą⁷. Utwierdzał on także tożsamość kobiety jako członka ro-

⁶ W takim sensie, że jest ona ukierunkowana na rozumienie potrzeb, pragnień i interesów innych ludzi. Szersza dyskusja na ten temat w Tong, Rosemarie Putnam. *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2002: 204–205.

⁷ Wymagało to jednak przyjęcia postawy, która przypominała, jak sformułował to Richard H. King, „rolę Maryi Dziewicy” (zob. Clinton, Catherine. *The Plantation Mistress: Woman's World in the Old South*. New York: Pantheon Books, 1982: 39–40; Matthews, Donald G. *Religion in the Old South*. Chicago and London: The University of Chicago Press, 1979: 111–112; Wyatt-Brown,

dziny⁸. Biologia okazywała się zatem ważnym źródłem samooceny kobiety, potwierdzającym zarówno jej autonomię, jak i leżącą w jej naturze opiekuńczość.

Macierzyństwo miało również bardziej doniosłe znaczenie. Jako Matka kobieta stawiała się nie tylko rozpoznawalna, ale i poważana w społeczeństwie, urodzenie bowiem i wychowanie dzieci było pracą na rzecz społeczeństwa właśnie. Przede wszystkim rodzina, jako instrument społeczeństwa, potrzebowała kobiecej płodności⁹. Miało to szczególne znaczenie na pokolonialnym Południu, w czasach Nowej Republiki, kiedy (od)budowa narodu stała się patriotycznym obowiązkiem wszystkich Amerykanów (Clinton 1982: 7–8). Rolę „Republikańskiej Matki” utożsamiano z rodzeniem i wychowaniem przyszłych mężów stanu, „szlachetnym poświęceniem” i cennym wkładem kobiety w przyszłe powodzenie kraju (Bardaglio 83, Clinton 1982: 7, Fox-Genovese 287–288, Stevenson 97). Doskonale ilustrują to słowa Catherine Clinton, która stwierdziła, że „głównym obowiązkiem [kobiety] wobec męża było zapewnienie mu następców, a jej głównym obowiązkiem wobec kraju było rodzenie obywateli” (*The Plantation Mistress...* 8). Innymi słowy, jeżeli miał się narodzić nowy, już nie kolonialny, lecz amerykański porządek społeczny, kobieta Południa musiała zgodzić się na pełnienie w nim roli wybawicielki współpracującej z narodem na rzecz ochrony rodziny (a w szerszym kontekście, społeczeństwa i kultury) przed genealogiczną zagładą.

Głównie z tego powodu bezpłodność kobiety na Starym Południu uchodziła za stan nieomalże haniebnny. Niezależnie jednak od kontekstu politycznego, samoocena kobiety była tak blisko związana z jej przyrodzoną rolą Matki, że niepłodność odcinała ją od najcenniejszego źródła osobistej siły i zadowolenia. Ko-

Bertram. *Southern Honor: Ethics and Behavior in the Old South*. New York: Oxford University Press, 1982: 236.

⁸ Macierzyństwo potwierdzało status kobiety jako córki, żony, babci itd., a więc i matrylinearny charakter samej rodziny (Fox-Genovese 280–281). Doskonale komentują to N. Warren i S. Wolff *Southern Mothers: Facts and Fiction in Southern Women's Writing*. Baton Rouge: Louisiana State University Press, 1999.

⁹ Po 1795 roku średnia liczba dzieci urodzonych przez zamężną kobietę Południa wynosiła siedem (Clinton 1982: Appendix B, Table 7: 242).

bieta nie mogła również wówczas potwierdzać i wymagać dla siebie roli nadrzędnej w domu, ponieważ zagrażała wartościom rodzinnym (Wyatt-Brown 1982: 236). Bezpłodna kobieta sprawiała zawód mężowi oraz krewnym i stawała się przedmiotem szczególnej pogardy w oczach społeczności, do której należała jej rodzina. Paradoksalnie, kobiety należące do tej społeczności były nawet bardziej bezlitosne niż mężczyźni w szkalowaniu bezpłodności. Wyatt-Brown cytuje słowa słynnej Mrs. Chesnut, która, dowiedziawszy się, że jedna z jej przyjaciółek jest prawdopodobnie bezpłodna, postanowiła rozpuścić plotkę, iż kobieta ta rodziła wcześniej, ale straciła wszystkie swoje dzieci. „Kobiety – komentowała później w swoim dzienniku Mrs. Chesnut – tak bardzo gardzą bezdzietną żoną. Teraz będą wcielonym współczuciem i życzliwością”¹⁰. Wydaje się więc, że bezdzietność jako wynik śmierci dziecka była zjawiskiem społecznie akceptowanym, choć bowiem pozbawiała kobietę jej podstawowego zajęcia, nie wywoływała uczucia niespełnienia wynikającego z niemożności poczęcia dziecka. Tymczasem bezdzietność jako wynik bezpłodności sugerowała gorszą kategorię kobiety i w efekcie stawała się poniżającym doświadczeniem, które nieuchronnie czyniło kobietę pariasem tak zamkniętego społeczeństwa, jakim było Stare Południe.

Samotne matki¹¹ – rozwódki również nie mogły liczyć na społeczną tolerancję. Rozwody destabilizowały rodzinę, a w szerszym sensie także jednolity porządek Starego Południa, którego główną zasadą było to, że – jak ironicznie zauważa Wyatt-Brown – „przynajmniej każdy wiedział, co ma robić” (*Southern Honor* 284). Reguła ta, sugerując, że niezamężność jako alternatywa dla małżeństwa to kaprys i zachowanie aspołeczne, była jed-

¹⁰ Za: Wyatt-Brown, B. *Southern Honor* 236. Pani Chesnut, która sama była bezpłodna, być może w ten sposób próbowała „oswoić” swoją kobiecą „słabość”.

¹¹ W odniesieniu do arystokracji, termin ten obejmuje albo przypadki uwiedzenia dziewcząt (omówionego w drugim rozdziale poświęconym niezamężnym kobietom), albo rozwódki, czyli kobiety, które miały szansę stać się częścią rodziny nuklearnej i doświadczyły macierzyństwa, lecz z różnych powodów zostały zmuszone wszcząć postępowanie rozwodowe – zob. np. Wyatt-Brown 1982: 244–246, 283–292, 300–306. Omawiam tutaj ten drugi przypadek.

nocześnie doskonałym pretekstem do nieudzielania na Starym Południu tak zwanych rozwodów absolutnych¹². Co więcej, jeżeli nawet inicjowano taki rozwód w imieniu kobiety¹³, choćby i z w pełni uzasadnionego powodu¹⁴, miał on mniejsze szanse powodzenia. Kobieta rozwodząca się i żądająca prawa do opieki nad swoimi dziećmi¹⁵ poważnie ograniczała zakres własności mężczyzny, ponieważ dzieci zwyczajowo były własnością ojca (Wyatt-Brown 1982: 243). Dlatego też, nawet gdy doszło już do rozwodu, kobieta mogła otrzymać prawo do opieki nad dziećmi wyłącznie wówczas, gdy mąż zgodził się zostawić je z matką po potwierdzeniu, że ma ona nieskazitelny charakter (Wyatt-Brown 1982: 287, Clinton 1982: 83–84). Jednak udowodnienie doskonałej reputacji wymagało dostarczenia dowodów przez krewnych i przyjaciół kobiety, a ci niechętnie wspomagali rozwódkę, o ile nie dowiedziono wcześniej w sposób bezsporny, że to nie ona jest powodem niezgodności małżeńskiej (Clinton 1982: 83).

Rozpoczynając przewód sądowy, aby uwolnić się od niechcianej relacji i uzyskać prawo do opieki nad dziećmi, kobieta wprawiała zatem w ruch błędne koło i nawet jeśli w końcu udało się

¹² Szersze omówienie prawa obowiązującego na Starym Południu, dotyczącego zarówno rozwodów, jak i opieki nad dzieckiem patrz w: Bardaglio, Peter W. *Reconstructing the Household: Families, Sex and the Law in the Nineteenth-Century South*. Chapel Hill and London: The University of North Carolina Press, 1995, 3–112. Zob. również: *Half Sisters of History: Southern Women and the American Past*, ed. C. Clinton. Durham and London: Duke University Press, 1994: 76–87. Jednak elity, ze względu na prestiż, jakim się cieszyły oraz najkorzystniejszą sytuację finansową, miały większe szanse na korzystny wyrok (zob. Stevenson, Brenda E. *Life in Black and White: Family and Community in the Slave South*. New York and Oxford: Oxford University Press, 1996: 150; Clinton, C. *The Plantation Mistress* 82).

¹³ Ciekawy jest fakt, że wśród elit powódek było więcej niż powodów (Stevenson 154).

¹⁴ Na Starym Południu absolutnego rozwodu udzielano wyłącznie w przypadkach udokumentowanej impotencji, idiotyzmu lub bigamii, a po 1848 roku również w przypadkach cudzołóstwa i porzucenia. W takich wypadkach opiekę nad dziećmi powierzano matce (zob. Clinton, C. *The Plantation Mistress* 9; Stevenson, B.E. *Life in Black and White* 140; Wyatt-Brown, B. *Southern Honor* 301).

¹⁵ Mogło do tego dojść tylko po rozwodzie, separacji lub śmierci ojca. Jednak opieka nad dziećmi wygasła po ponownym małżeństwie kobiety (Bardaglio 100).

jej je zatrzymać, jej kolejne wybory były ograniczone. Nieposiadająca własnych zasobów finansowych¹⁶ rozwódka zwykle zmuszona była powrócić do domu rodziców i zdać się na ich dobrą wolę, z czym bywało bardzo różnie (Clinton 1982: 81). Zazwyczaj rozwód, a co za tym idzie, utrata przez kobietę korzystnej pozycji ekonomiczno-społecznej, był uważany przez jej rodzinę za skandal, co skutkowało odpowiednim sposobem traktowania samotnej matki, która musiała zmierzyć się z pogardą i szyderstwem ze strony swoich krewnych (Clinton 1982: 114). Ponieważ takie traktowanie łączyło się również zwyczajowo z wydziedziczeniem, spowodowany „skandal” nie dawał Matce również nadziei na „zrobienie” kolejnej dobrej partii i stworzenie dzieciom pełnej, nuklearnej rodziny (Clinton 1982: 114). Bez względu na to więc, czym uzasadniona była decyzja opuszczenia męża, kobieta jako rozwódka nie miała szans, aby w oczach opinii publicznej ponownie stać się częścią stabilnego systemu, gdyż stawała się „nieprzewidywalna”.

Macierzyństwo gloryfikowało zatem kobietę Starego Południa tylko wtedy, gdy cieszyła się nim ona w ramach sztywnych patriarchalnych granic, tzn. jeżeli kobieta stanowiła część rodziny o stabilnej dwupokoleniowej podstawie, w której ojcowie byli głowami rodzin, a matki nie miały innej roli oprócz bycia żoną i rodzicem. Wskazuje na to negatywny społeczny stosunek do bezpłodnych i rozwiedzionych kobiet Starego Południa. Nie oznacza to jednak, że Matka – ozdoba patriarchalnej rodziny – była wolna od rozgoryczenia, bezsilności i rozczarowania, jakie było udziałem wspomnianych „upadłych” kobiet. „Brzydkie” uczucia pojawiały się u kobiet Starego Południa wbrew regionalnej propagandzie Prawdziwej Kobiecości – a być może i za jej sprawą – usiłującej dopasować do idealnego wzoru nawet najbardziej osobiste doświadczenia związane z macierzyństwem, takie jak ciąża i wychowanie dzieci.

¹⁶ Zgodnie z przepisami dot. *femme covert*, kobieta nie miała prawa do odzyskania swojej własności (np. posagu). Zob. A.G. Brown. „The Women Left Behind: Transformation of the Southern Belle, 1840–1880”. „The Historian” (Summer 2000): 759. <http://findarticles.com>, dostęp: 2.04.2002; Wyatt-Brown, B. *Southern Honor* 254–271; ale por. również Coryell, Appleton, Jr., Sims, Treadway 89–109.